

Sanatorium Uzdrawiskowe „WRZOS”

Sanatorium Uzdrawiskowe „WRZOS” położone jest tuż przy parku Sosnowym, naprzeciwko Dworku - Rezydencji Prezydenta RP. Takie sąsiedztwo zobowiązuje, więc już od kilku lat widać tu wiele zmian. Nie są to tylko zmiany zewnętrzne - nowa część zabiegowa z basenem czy wyrosłe w zeszłym roku skrzydło hotelowe. W ostatnim czasie poprawiono standard bazy zabiegowej i noclegowej, zainstalowano nowe urządzenia techniczne i przede wszystkim zapewniono całą gamę usług leczniczych i rehabilitacyjnych na najwyższym poziomie.

Swoją działalność „WRZOS” rozpoczął w roku 1963 jako obiekt, nieistniejącego już dziś, Centralnego Zrzeszenia Spółdzielczości Inwalidów. W tej formie sanatorium działało przez 28 lat. Był to okres, w którym praktycznie wszystkie miejsca w obiekcie wykorzystywało Ministerstwo Zdrowia, kierując pacjentów na 24-dniowe turnusy sanatoryjne. W roku 1991, po rozwiązaniu CZSI sanatorium zostało włączone do struktur Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów z siedzibą w Warszawie. Taki stan prawny funkcjonował do końca 1998 roku, natomiast od stycznia 1999 roku sanatorium „WRZOS” jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością i posiada status Zakładu Pracy Chronionej.

Konkurencja na rynku uzdrawiskowym i komercjalizacja usług leczniczych były niewątpliwie motorami tych zmian. Widać to bardzo dobrze po prześledzeniu struktury przyjazdów do sanatorium na przestrzeni jego funkcjonowania. W latach 1963 - 1990 turnusy sanatoryjne stanowiły 100% przyjazdów kura-



cjuszy do „WRZOSU”. Potem struktura ta zaczęła się zmieniać. W latach 1991 do 1999 obok przyjazdów sanatoryjnych (80 % ogółu kuracjuszy) pojawiły się turnusy rehabilitacyjne (15% przyjazdów) i pełnopłatne (5% przyjazdów). Ostatnie pięć lat zupełnie odmieniło tę strukturę. Największą grupę gości sanatorium (40%) stanowią kuracjusze na turnusach pełnopłatnych, zaś turnusy rehabilitacyjne i sanatoryjne przyciągają do „WRZOSU” po około 30 % przyjeżdżających tu na leczenie i rehabilitację.

Zmiany w strukturze przyjazdów poszczególnych grup pacjentów niewątpliwie po części są „wymuszone” sytuacją panującą w społecznej służbie zdrowia; niemniej fakt, że kuracjusze w całości opłacający swój pobyt wybierają coraz chętniej i coraz liczniej Sanatorium „WRZOS” świadczy o wysokim i profesjonal-

SANATORIUM UZDRAWISKOWE „WRZOS”

87-720 Ciechocinek, ul. Leśna 2
tel/fax (0-54) 283 32 21,
tel. (0-54) 283 62 26

e:mail sanatorium-wrzos@ciechocinek.pl
www.sanatorium-wrzos.ciechocinek.pl

Prezes Zarządu - Andrzej Soborski
Wiceprezes Zarządu - Elżbieta Skwierzyńska
Lekarz Naczelny - Waldemar Sójka



nym poziomie świadczonych tu usług.

„WRZOS” zapewnia leczenie i rehabilitację osób ze schorzeniami górnych dróg oddechowych, ze schorzeniami narządu ruchu, schorzeniami reumatycznymi i układu krążenia. Od niedawna zajmuje się także rehabilitacją kobiet po mastektomii.

W Sanatorium „Wrzos” pacjenci mogą przebywać na 21-dniowych turnusach sanatoryjnych finansowanych częściowo przez Narodowy Fundusz Zdrowia, 14-dniowych turnusach rehabilitacyjnych finansowanych częściowo przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz na zasadach pełnej odpłatności własnej.

Także wspomniana wyżej rehabilitacja kobiet po mastektomii może być częściowo finansowana przez NFZ i PFRON.

Baza hotelowa sanatorium oferuje 230 miejsc o zróżnicowanym standardzie. Na miejscu znajduje się część zabiegowa z basenem świadcząca ponad 50 różnorodnych zabiegów leczniczych, jadalnia i kawiarnia.



nia. Wszystkie miejsca ogólnodostępne dostosowane są do potrzeb osób niepełnosprawnych i poruszających się na wózkach. Również z około 20% pokoi mogą korzystać inwalidzi poruszający się na wózkach.



WYWIAD ZDROJU

ROZMOWA Z ANDRZEJEM SOBORSKIM - PREZESEM SANATORIUM UZDROWISKOWEGO „WRZOS” W CIECHOCINKU.

- *Panie Prezesie. Rozmawiając o kondycji polskich sanatoriów i uzdrowisk głównie słysząc narzekania. Czy nie uważa Pan, że za kilkanaście lat w Polsce będzie funkcjonowało kilka dużych narodowych uzdrowisk, gdzie można będzie się leczyć, a większość sanatoryjnych obiektów zmieni swoją funkcję i przestawi się na przyjmowanie turystów?*

- Nie, mam na to zupełnie inny pogląd. Według mnie strefę uzdrowiskową w Polsce czekają dobre czasy i będzie się ona rozwijać bardzo intensywnie. Na pewno rynek wykluczy z grona uzdrowisk niektóre miejscowości, ale takie są jego prawa. Natomiast większość polskich kurortów wykorzysta swoją szansę.

- *Skąd takie prognozy?*

- Wpłynę na to kilka czynników. Po pierwsze społeczeństwo, nie tylko w Polsce zaczyna się niestety starzeć. Proces ten obserwujemy od lat. W związku z

tym stale wzrasta liczba pacjentów wymagających leczenia i rehabilitacji w uzdrowiskach. Jesteśmy również świadkami rozwoju szeregu chorób cywilizacyjnych. Prowadzimy coraz mniej intensywny, czasami wręcz niezdrowy tryb życia, niejednokrotnie odżywiamy się nieodpowiednio. Będziemy zmuszeni z tymi chorobami walczyć, a leczenie chorób cywilizacyjnych najbardziej skuteczne jest właśnie w uzdrowiskach. Kolejny czynnik, który według mnie przysporzy klientów uzdrowiskom to nowa sytuacja polityczna w Europie. Po ubiegłorocznej akcesji pojawią się w Polsce kuracjusze z innych krajów. Mimo bogatej oferty uzdrowiskowej na zachodzie Europy zaczną oni jeździć do kurortów czeskich, węgierskich i także polskich. Przyciągnie ich tu zapewne ciekawość nowych miejsc, ale przede wszystkim konkurencyjne w stosunku do renomowanych uzdrowisk ceny. Naszym zada-

niem jest zaś tak się na to przygotować, aby takiej szansy nie zaprzepaścić.

- Jak się więc do tego przygotowujecie?

- Konkurencja na rynku usług leczniczych i nowe perspektywy rozwoju wymusiły na nas kilka działań. Przede wszystkim podnosimy jakość świadczonych w naszym sanatorium usług. W dodatku musimy robić to zmniejszając koszty jednostkowe. Wymagało to w naszym przypadku niemałych inwestycji. W 2003 roku oddaliśmy do użytku nowy obiekt - basen leczniczy wraz z nowoczesną kinezyterapią, zaś kilka miesięcy temu skończyliśmy budowę nowej części hotelowej. Dzięki temu możemy przyjąć jednorazowo w sanatorium 230 gości i obsłużyć ich wszystkich na miejscu - we własnej bazie zabiegowej. Te dwie inwestycje, o których wspominałem, to ukoronowanie całej serii wcześniejszych prac. W ciągu ostatnich lat odnowiliśmy i wyposażyliśmy całą główną część hotelową. Posłużę się tu przykładem - jeszcze dwanaście lat temu nie mieliśmy pokoi z łazienkami - dzisiaj jest to już standard. Wyremontowaliśmy starą bazę zabiegową, zakupiliśmy do niej najnowocześniejszy sprzęt, zainstalowaliśmy w budynku nowe windy, zmodernizowaliśmy kotłownię wraz z całą siecią centralnego ogrzewania.

- Czyli zrobiliście już prawie wszystko?

- Taka sytuacja to chyba nigdy nie nastąpi. Rozwijać się trzeba w sposób permanentny. Przystępujemy do prac remontowych w dziale żywienia - musimy dostosować go do norm wynikających z przepisów Unii Europejskiej. Kolejna sprawa to dokończenie remontów w głównej części hotelowej. Przez cały czas wymieniamy wyposażenie, zakupujemy nowy sprzęt medyczny. Wprowadzamy nowe systemy organizacji pracy w sanatorium i oczywiście cały czas opracowujemy nowe produkty dla naszych kuracjuszy.

- Z tego co słyszę wynika, że niezbędne są wam duże środki finansowe. Czy może przekazać Pan, jak zarabiacie i z jakich środków prowadzicie inwestycje?

- W dużej części finansujemy prace z naszych dochodów. Systematycznie oceniamy efekty naszych inwestycji i muszę podkreślić, że są one bardzo obiecujące. Oczywiście budowa basenu i skrzydła hotelowego odbywała się częściowo z wykorzystaniem kre-

dytu bankowego, otrzymaliśmy także dofinansowanie z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Planujemy także w przyszłości wykorzystać środki europejskie - myślę tu o funduszach strukturalnych. Przygotowujemy już odpowiednie programy, ale na razie jeszcze nie chcę mówić o szczegółach. Lepiej nie zapeszać.

- Czy myślicie o przyjmowaniu we „Wrzosie” kuracjuszy z innych krajów?

- Tacy kuracjusze już od dawna do nas przyjeżdżają, ale pojedynczo. Mamy gości z krajów europejskich, Kanady, USA. Zdajemy sobie sprawę, że nie jesteśmy jeszcze przygotowani do obsługi dużych grup takich kuracjuszy. Spowodowane jest to głównie barierą językową, przede wszystkim w sferze medycznej. Musimy także zwiększyć standard naszego sanatorium - zagraniczni goście są bardzo wymagający. Ale dokładnie wiemy, co powinniśmy poprawić i liczę, że za kilka lat również u nas będą rozbrzmiewały obce języki. Natomiast już w tej chwili naszym wielkim atutem jest profesjonalnie wyszkolona kadra, przygotowana do obsługi nawet najbardziej wymagających pacjentów. Podkreślają to często przebywający w sanatorium na leczeniu kuracjusze. Niektórzy z naszych pracowników związani są z „Wrzosem” od początku jego funkcjonowania.

- A nie obawia się Pan konkurencji ze strony innych ciechocińskich sanatoriów?

- Taka rywalizacja występuje raczej między Ciechocinkiem a innymi miastami uzdrowiskowymi, a nie pomiędzy lokalnymi przedsiębiorcami. Uważam, że hasło „Ciechocinek” powinno nieść wszystkie miejscowe obiekty i liczę tu na pomoc władz miasta w zakresie takiej promocji. Natomiast sanatoria w mieście powinny ze sobą współpracować. Dobrym przykładem takiej współpracy jest powołana w Ciechocinku „Komisja Zdrojowa”. Służy ona wymianie doświadczeń pomiędzy miejscowymi dyrektorami, powstawaniu cennych inicjatyw, jest płaszczyzną do współpracy z organami samorządu. Nie możemy się jeszcze pochwalić wieloma wspólnymi przedsięwzięciami, ale myślę, że efekty pojawią się już szybko.

- Dziękuję za rozmowę.

J.W. Lebieźwicz

